

Przeglądy i komentarze

WPLYW BEZWIZOWEGO RUCHU NIEMCÓW NA SYTUACJĘ ZGORZELCA I ŻYCIE JEGO MIESZKAŃCÓW

UWAGI WSTĘPNE

W okresie ostatnich miesięcy 1990 r. polskie środki masowego przekazu prześcigały się w podawaniu informacji na temat handlowych przyjazdów Niemców energetycznych na zakupy do Polski. Informacje o wizytach Niemców w Polsce miały posmak sensacji, przynajmniej z kilku powodów: a) oto nareszcie okazało się, że nie tylko Polacy przywożą towary z zagranicy, ale też inni przyjeżdżają na zakupy do Polski; b) przyjazdy Niemców posiadały masowy charakter; c) Niemcy nabywali w Polsce towary, których mamy za dużo, gdy tymczasem powołane do tego instytucje nie były w stanie sprzedać ich w ramach eksportu. W natłoku informacji: ilu Niemców było na zakupach w Polsce podczas ostatniego tygodnia czy tylko *weekendu*, jakie artykuły przede wszystkim nabywali, ilu z nich bez odpowiedzialnych zezwoleń podjęło się roli hurtowników — pojawiły się też z czasem spekulacje wykraczające poza kronikę przygranicznego handlu. Niektórzy dziennikarze starali się wskazać na społeczne konsekwencje tego handlu, tak z perspektywy przygranicznych miejscowości, jak i całego kraju. Z jednej strony podkreślano, że handlowe wizyty Niemców mogą wpłynąć na gospodarcze ożywienie lokalnych zbiorowości, doprowadzić do powstania nowych inwestycji, zmusić do modernizacji i rozwoju infrastruktury handlowo-usługowej, usunąć groźbę bezrobocia i być ożywym bodźcem dla pozytywnych przemian na polskiej „ścianie zachodniej”. Z drugiej strony wskazywano na korzyści ekonomiczne stanowiące wielką szansę dla całej polskiej gospodarki. Według niektórych szacunków wartość zakupów dokonywanych przez Niemców w skali rocznej, może równać się wartości całego polskiego eksportu na Zachód¹.

Liczne spekulacje i sugestie, co do społecznych konsekwencji handlowych przyjazdów Niemców na polskie pogranicze, skłoniły mnie do podjęcia inicjatyw poznawczych w Zgorzelcu, na razie w formie szeroko pojmowanego zwiadu terenowego. O wyborze do badań Zgorzelca zdecydowały następujące przyczyny: jest to miasto najczęściej odwiedzane przez Niemców dokonujących zakupów w Polsce, jest to jedno z podzielonych po 1945 r. i niejako bliźniaczych miast na granicy polsko-niemieckiej (Frankfurt n. Odrą — Słubice, Wilhelm Pieck Stadt Guben — Gubin, Görlitz — Zgorzelec), jest to również także w parze ze swym niemieckim odpowiednikiem — największe miasto na granicy. Dzisiaj Zgorzelec liczy 37 tys. mieszkańców, stanowi ośrodek przemysłu głównie maszynowego i dziewiarskiego, nade wszystko zaś bazę usługową i mieszkaniową Turoszowskiego Zagłębia Węgla

¹ Sposób wyliczenia. Według wopistów i celników przeciętny Niemiec w czasie pobytu dokonuje w Polsce zakupów za 50 marek. W promieniu 100 km od granicy mieszka 10 milionów Niemców. Każdy z nich zarabia co najmniej 10 tys. marek rocznie i jeśli 10% swych zarobków zostawiłby w Polsce, to dawałoby to równowartość polskiego eksportu na Zachód. Porównaj: A. Gzyło, *Czy opłaca się zamykać granicę?* „Gazeta Wyborcza” z 26 IX 1990.

Brunatnego. Co dla nas ważne — znajdują się tutaj drogowe i kolejowe przejścia do Niemiec. Przejścia takie znajdują się też w najbliższej okolicy, co powodowało, że w dniach handlowego *boomu* bywało tu i trzykrotnie więcej Niemców niż Polaków, stałych mieszkańców Zgorzelca.

W ramach podjętego postępowania badawczego przeprowadziłem na miejscu około 50 rozmów. Kiedy spotykałem się z reprezentantami władz miejskich i instytucji działających w mieście, rozmowy przypominały wywiad jawny nieskategoryzowany. Spośród przedstawicieli władz miejskich moimi rozmówcami były następujące osoby: burmistrz, kierownik wydziału gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, kierownik wydziału do spraw działalności gospodarczej, kierownik wydziału architektury i gospodarki przestrzennej, kierownik działu ogólnoprawnego, kierownik rejonowego biura pracy, szefowie miejscowej policji, urzędnicy kolegium do spraw wykroczeń. W większości wypadków rozmówcy umożliwili mi dostęp do dokumentów urzędowych i materiałów statystycznych. Kiedy natomiast moimi interlokutorami byli skłonni do dłuższych wypowiedzi handlarze, taksówkarze, przechodnie — rozmowa przypominała wywiad ukryty nieskategoryzowany. Obecnie, opierając się na materiale z rozmów i dokumentów postaram się wyjaśnić — czy i w jaki sposób bezwizowy ruch Niemców przybywających na zakupy wpływa na sytuację miasta Zgorzelca oraz na życie jego mieszkańców.

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA

Od dnia 1 VII 1990 r. w obu państwach niemieckich środkiem płatniczym stała się marka zachodnioniemiecka. Powszechnie uważa się, co zresztą zostało wielokrotnie dowiedzione, że wprowadzenie unii walutowej znacznie pogorszyło położenie materialne ludności Niemiec Wschodnich. Znalazło to odzwierciedlenie w handlowych wizytach Niemców w Polsce, bowiem od początku lipca systematycznie rosła liczba Niemców przybywających do naszego kraju na zakupy. W jaki sposób fakt ten wpłynął na aktywność podmiotów prowadzących działalność gospodarczą na terenie Zgorzelca? Na dzień 1 lipca 1990 r. zarejestrowanych było 1078, natomiast na dzień 8 listopada 1990 r. już 1732 podmioty prowadzące działalność gospodarczą. Faktycznie w dniu 1 lipca 1990 r. działalność tę prowadziło 888, zaś 8 listopada 1990 r. — 1451 podmiotów. Czyli w ciągu niespełna pięciu miesięcy rozpoczęły działalność gospodarczą 563 podmioty, co stanowi wzrost o 39%². Takie zmiany zdają się świadczyć o szczególnym ożywieniu koniunktury dla działalności gospodarczej.

Dla pełnej oceny tej aktywności ważne są też bliższe informacje o charakterze podejmowanych działań gospodarczych. Ponad 80% zarejestrowanych zgłosiło prowadzenie handlu obwoźnego w najrozmaitszej formie, prowadzenie usług gastronomicznych — kielbaski, frytki, tosty, usługi transportowe eksport-import. Jednak prowadzenie działalności o wymienionym charakterze nie pociąga za sobą żadnych trwałych inwestycji w zakresie rozwoju bazy lokalowej i infrastruktury. Dominuje działalność na wolnym powietrzu, której koszty są o wiele niższe niż w normalnych warunkach, bo nie płaci się za czynsz, wodę, gaz, światło czy ogrzewanie. Jeśli więc rozeń — to przenośny, jeśli „restauracja” — to w namiocie wojskowym, podobnie zamiast lokalu sklepowego — stragan, stolik turystyczny czy skrzynia samochodu. Wszystko to tak dlatego, by posiadane środki do świadczenia usług moż-

² Te i następane dane pochodzą z ksiąg Wydziału do Spraw Działalności Gospodarczej Urzędu Miejskiego w Zgorzelcu.

liwie najszybciej pracowały na swojego właściciela. Mimo wielu projektów, żaden z nowych podmiotów działalności gospodarczej nie zdecydował się na trwałe inwestycje. Tym samym, pomimo znacznej aktywności handlowej, gastronomicznej i transportowej, na terenie Zgorzelca nie powstają domy handlowe, restauracje ani pasażer handlowo-usługowe z prawdziwego zdarzenia. Równocześnie w okresie od 1 lipca 1990 r. do 8 listopada tegoż roku, zaprzestało działalności gospodarczej 91 podmiotów. Byli to głównie przedstawiciele tradycyjnego rzemiosła i taksówkarze. Szczególnie zanik warsztatów usługowych o podstawowych specjalnościach okazuje się być dotkliwie odczuwany przez mieszkańców. W tej sytuacji utrata choćby jednego punktu szewskiego czy fryzjerskiego znaczy więcej niż aktywność nawet kilkudziesięciu nowych usługodawców handlu obwoźnego.

Na terenie miasta prowadzi też działalność handlową tysiące ludzi, którzy przyjechali tu z całego kraju. Trudno w tym wypadku o dokładne dane, bowiem o liczebności przyjezdnych handlarzy decyduje każdego dnia wiele czynników: koniunktura, kolejne zapowiedzi zamknięcia granicy dla bezwizowego ruchu Niemców, dzień tygodnia — najwięcej przyjezdnych osób było w *weekendy*. W przypadku przyjezdnych środkiem świadczenia usług jest najczęściej maska samochodu lub łóżko turystyczne. Dla rozważań o wpływie takiego handlu na sytuację miasta Zgorzelca, ważny pozostaje fakt, że ludzie ci opłaty za prowadzenie działalności gospodarczej wnoszą w miejscach swojego stałego zamieszkania, a tu na targowisku płacą jedynie placowe.

Podsumowując — wzmocniona aktywność gospodarza czynnych tu podmiotów sprowadza się głównie do handlu i usług gastronomicznych na wolnym powietrzu, co nie prowadzi do nowych inwestycji w zakresie infrastruktury produkcyjnej, usługowej ani mieszkaniowej i nie ułatwia też mieszkańcom miasta zaspokajania ich potrzeb.

DZIAŁ KOMUNALNY

Jaką wizytówką kraju jest Zgorzelec? Około 70% substancji mieszkaniowej miasta władze uznają za mocno wyeksploatowaną, z czego połowa wymaga kapitalnych remontów. Jednak z powodu skromności środków prowadzi się głównie remonty zabezpieczające budynki, prace elewacyjne przy międzynarodowym ciągu komunikacyjnym i reperację chodników. Opłaty targowe uiszczane przez handlujących, choć dosyć wysokie — 40 000 zł za metr kwadratowy placu na targowisku (a wcześniej 200 000 zł za metr kwadratowy placu na chodniku) — uzupełniają jedynie ubytki w budżecie miasta spowodowane przez recesję. Władze bowiem liczyły na wyższe wpływy z podatków od stałych dotychczas podmiotów gospodarczych. W tej sytuacji stosunkowo wysokie opłaty pobierane na targowiskach łagodzą jedynie skutki braku spodziewanych przychodów. Mimo szczególnego położenia i funkcji Zgorzelca tu też obowiązuje postanowienie, że samorządy lokalne nie mogą wydać więcej niż uzyskują z podatków.

Przez Zgorzelec przejeżdża dziennie 20 000 samochodów i to przez centrum handlowe. Powoduje to nie tylko zwiększone prawdopodobieństwo wypadków, ale też prowadzi do dużego zanieczyszczenia powietrza. W niektórych miejscach, na przykład tuż przed przejściem granicznym, udział związków ołowiu siedmiokrotnie przekracza dopuszczalne normy. Przygotowano już co prawda koncepcję i dokumentację na zmianę ruchu drogowego, przewidującą budowę sześciopasmowej arterii, ale przedsięwzięcie to wręcz uniemożliwiają bariery wynikające z warunków lokalnych — zwężenia terenu, konieczność budowy mostów i wiaduktów. Wszystko to podnosi szacowane koszty inwestycji.

Obecnie, pragnąc okiełzać żywiołowy handel uliczny, władze przystąpiły do organizacji placu targowego z prawdziwego zdarzenia. Czynią to we współpracy ze spółką wyspecjalizowaną w organizacji targowisk w innych miastach Polski. Do listopada 1990 r. na terenie targowiska zlokalizowano już namiot cyrkowy, barak biurowy, pewną ilość przenośnych kiosków z drewna, 2 szafety, kontenery na śmieci i przystąpiono do ogradzania placu.

Z uwagi na przygraniczne położenie Zgorzelca, zwiększony ruch kołowy, zanieczyszczenie środowiska i możliwy do przewidzenia rozwój miasta, jego władze planują realizację następujących przedsięwzięć: uruchomienie rotacyjnej komunikacji miejskiej, szczególnie w kierunku północ-południe (południkowe położenie Zgorzelca), budowę przepompowni ścieków, eliminację lokalnych kotłowni, uzbrojenie terenu pod tanie budownictwo komunalne, uruchomienie lokalnego radia.

PROJEKTY INWESTYCJI WŁASNYCH I OBCYCH

Spośród wielu projektów o jednostkowym charakterze, o których mówi się w kierowniczych gremiach Zgorzelca i które uwzględniają przygraniczny charakter miasta, następujące zasługują na przedstawienie: 1) budowa motelu wraz z zapleczem, stacją obsługi i parkingiem dla samochodów ciężarowych, gdyż w sobotę ani niedzielę nie są one wpuszczane na terytorium Niemiec, 2) budowa domów handlowych lub modernizacja starych hal produkcyjnych na centra handlowe, czym zainteresowane są największe zakłady regionu, skłonne do prowadzenia działalności handlowej (Kopalnia „Turów”, Elektrownia „Turów”, Fabryka Maszyn Górnicstwa Odkrywkowego, 3) zorganizowanie instytucji łączącej równocześnie funkcje: ilościowościowych targów, stałej giełdy towarowej i stoisk promocyjnych, 4) budowa wielkiego supermarketu, projekt w tej sprawie jest już wyłożony do wglądu.

Równocześnie pojawiają się propozycje inwestycji, które mogą być zrealizowane przede wszystkim przy udziale obcych środków i we współpracy z zagranicznymi partnerami. Do najważniejszych należy: 1) budowa nowego przejścia wraz z całą infrastrukturą na granicy miasta i gminy Zgorzelec, czego domagają się też Niemcy. Inwestycja mogłaby być sfinalizowana z funduszy „Jumbo” i kredytów EWG, 2) Zgorzelec ma też szanse, po Warszawie i Poznaniu, być trzecim miastem w Polsce posiadającym łączność z całym światem. Sprawą zainteresowane są władze miasta i kapitał zachodni. Należałoby tylko zawrzeć odpowiednie porozumienie z Görlitz, które już taką łączność posiada i zainstalować nowy kabel telekomunikacyjny, łączący z tym miastem, 3) KWB „Turów” poszukuje zagranicznego partnera do budowy hotelu na terenie rekreacyjnym, gdzie stoi już hala sportowa wraz z zespołem urządzeń pomocniczych i basen, 4) w innym wypadku zagraniczny wykonawca jest gotów wznieść obiekt hotelowy, ale pod warunkiem, że zostanie on zlokalizowany w parku, tuż przy granicy z Niemcami. Realizacja tej inwestycji wiązałaby się z koniecznością wycięcia pewnej liczby drzew, na co władze Zgorzelca nie wyrażają zgody.

CHARAKTERYSTYKA TARGOWISKA

W dni powszednie targowisko w Zgorzelcu zajmuje mniej więcej kwadrat o powierzchni około 1 000 000 metrów kwadratowych. Natomiast w ostatnie dni tygodnia, kiedy przybywa więcej handlarzy i klientów z Niemiec, targowisko rozprzestrzenia się na wszystkie strony, o ile pozwalają na to warunki terenu i uchwa-

ły rady miejskiej (na przykład do października można było handlować na ulicach, później wprowadzono zakaz, w połowie listopada sprawa znowu miała wrócić pod obrady władz miasta). W swym pierwotnym kształcie targowisko z trzech stron jest otoczone zabudową miejską, zaś z czwartej w głębokim parowie biegnie międzynarodowa linia kolejowa do Niemiec. Zachodnia część targowiska to teren zarządzany przez spółkę „Skorpion”. Natomiast wschodnia część targowiska jest pozabawiona jakichkolwiek urządzeń infrastruktury.

Na terenie targowiska mieszka w samochodach kilka tysięcy ludzi przybyłych z różnych regionów kraju. Tylko niektórzy z nich — i to w części targowiska będącej pod zarządem spółki „Skorpion” — posiadają przenośne stoiska handlowe, pozostali wystawiają towary na maskach samochodów, łózkach i stolikach turystycznych lub po prostu na ziemi. Handluje się tutaj dosłownie wszystkim, co tylko może zainteresować klienta z przygranicznych rejonów Niemiec. Obok artykułów wyprodukowanych w Polsce są tam towary z całego świata, które spotykamy na targowiskach innych polskich miast, a także — co najciekawsze — tanie towary dostępne do dziś przede wszystkim na dawnym obszarze RFN oraz towary wyprzedawane po obniżonych cenach na terenie byłej NRD w ostatnich tygodniach przed unią walutową. Dochody handlarzy mieszczą się w przedziale od kilkudziesięciu do kilkuset marek dziennie.

Targowisko to sprawa dla Zgorzelca najważniejsza, jest ono głównym miejscem handlowych kontaktów z Niemcami, stało się początkiem dla wielu inicjatyw o różnym charakterze stanowi też źródło konfliktów przebiegających między poszczególnymi grupami interesów obecnymi w mieście szczególnie pomiędzy przyjezdnymi handlarzami a stałymi mieszkańcami Zgorzelca, którzy nie czerpią żadnych korzyści z istnienia targowiska.

TARGOWISKO I HANDLARZE W ŚWIADOMOŚCI MIESZKAŃCÓW ZGORZELCA

W sprawie targowiska dominują negatywne opinie, a wobec handlarzy powstały bariery niechęci. Charakterystyczny dla sprawy jest już fakt, że targowisko nazywane bywa przez mieszkańców zgoła inaczej — „koczowisko”, „zaraza”, „dżuma”. Wynika to z sygnalizowanego wcześniej faktu, że tysiące ludzi po prostu koczują w samochodach, na nie przygotowanym do tego od strony sanitarnej terenie. Handlarze dewastują zielen i zaśmiecają otoczenie. W cieplejsze dni z ich powodu obawiano się nawet wybuchu jakiejś epidemii w mieście. Zapewne wielu mieszkańców Zgorzelca, którzy początkowo nie posiadali opinii w sprawie targowiska, przybrało postawy mu niechętne w momencie, gdy z wcześniej wymienionych przyczyn poczuli się poszkodowani. Zanieczyszczenie Zgorzelca przez handlarzy stanowi też główny przedmiot skarg składanych różnym władzom w mieście. Doszło nawet do tego, że niektórzy właściciele ogrodów żądali odszkodowania, bo w obawie przed zarazą zaprzestali zbierania plonów. W tej sytuacji targowisko postrzegane jest jako „zło”, a koczujący w samochodach handlarze jako roznosiciele brudu i potencjalnej epidemii³.

³ Podaję dwa przykłady ilustrujące charakteryzowaną sytuację. 1) Pracownicy jednej z instytucji, do pomieszczeń której może wejść każdy przechodzień, zrezygnowały na pewien czas z picia herbaty — w obawie przed aidsem, a to dlatego, że znajdująca się w budynku toaleta (gdzie myły szklanki), handlarze zaczęli wykorzystywać jako umywalnię. 2) Do jednego z mieszkań zgłosiła się kobieta z „koczowiska”, z propozycją skorzystania z kąpieli w łazience za opłatą 50 marek. Gospodyni nie wyraziła zgody.

Przyczyną drugiej bariery niechęci wokół targowiska i handlarzy stały się trudności mieszkańców Zgorzelca w dokonywaniu codziennych zakupów. Początkowo w związku ze zwiększonym popytem wystąpiły trudności w nabywaniu podstawowych artykułów konsumpcyjnych. Z czasem artykuły te podrożały o około 10-20% w porównaniu z ich cenami w innych miejscowościach regionu. Natomiast w listopadzie podstawowe artykuły, nie dość że droższe niż gdzie indziej, to stały się coraz trudniejsze do kupienia za złotówki. Też i tym razem działo się to za sprawą handlarzy, którzy na przykład wykupywali w sklepach chleb i masło, próbując je później sprzedać za dwu- lub trzykrotnie wyższą cenę, liczoną na dodatki w markach.

Natomiast inne bariery niechęci wobec targowiska i handlarzy posiadają bardziej imaginacyjny charakter. Targowisko postrzegane jest jako osobne miasto, tętniące własnym życiem i rządzące się odmiennymi prawami. W wyobrażeniach zgorzelczan, wraz z zapadnięciem zmroku życie mieszkańców targowiska nabiera szczególnego wymiaru. Jak sądzą miejscowi dzieje się tak, „ponieważ wraz z porządnymi ludźmi zjechało tu z Polski wszelkie tałatajstwo”. To właśnie ci obcy ludzie „czynią tu wiele złego”, „dokonują jakichś zakazanych transakcji”, „prowadzą meliny”, a nawet „dom publiczny w namiocie cyrkowym” — tak przynajmniej uważają mieszkańcy Zgorzelca. Dlatego handlarze z tym ich całym targowiskiem, stanowią dla zgorzelczan jakąś inną obcą zbiorowość, opierającą swoje istnienie na odmiennych wartościach.

SYMPTOMY PATOLOGII SPOŁECZNEJ

W opinii szefów zgorzeleckiej policji liczba przestępstw zwiększyła się, ale uwzględniając stopień wzrostu przestępczości na terenie całego kraju w ostatnim okresie, liczba przestępstw w Zgorzelcu nie przekracza najwyższych wskaźników, charakterystycznych dla podobnych regionów w innych częściach Polski⁴. Policjanci wskazali jednak na pewne typy przestępstw, wykroczeń i zachowań ocenianych jako naganne przez stałych mieszkańców, a powstałych w specyficznych warunkach targowiska, z którymi zresztą mają najwięcej problemów.

Pierwsze to kradzieże kieszonkowe — na targowisku operuje kwiat kieszonkowców z całej Polski, którzy zdaniem policjantów „w szkolny sposób” okradają Niemców. Trudno ich złapać na przestępstwie, pozostają anonimowi w zmieniającym się tłumie przyjezdnych i często zmieniają miejsce pobytu. Drugie to kompleks problemów określanych mianem „plaga Rumunów i Bułgarów”. Sprawa dotyczy uchodźców⁵, podejmujących działalność handlową na targowisku. Od strony prawnej pozostają oni obywatelami swych państw, są od dłuższego czasu w Polsce,

⁴ Dokładnych danych statystycznych w tej sprawie nie uzyskałem. Jednak szefowie zgorzeleckiej policji uznają, że liczba przestępstw i wykroczeń może być tu znacznie większa, choć nie ujawniają tego statystyki. Decydują o tym dwie przyczyny: w wielu wypadkach poszkodowani, szczególnie przez złodziei czynnych na terenie targowiska, nie zgłaszają formalnie kradzieży; do dnia 7 XI 1990 policja „przymykała oko” na drobniejsze wykroczenia, ponieważ mogła jedynie nałożyć mandat w wysokości od 2 do 50 tys. zł. Dla handlarzy zarabiających krocie nie było to żadną karą, a czasem wręcz przepustką do bezkarności — w opinii policjantów w wielu wypadkach mandaty były przyjmowane bez oczekiwanej w takich sytuacjach skruchy, zaś niektórzy obywatele gotowi byli wykupić od razu większą ilość bloczków mandatowych lub wpłacić na jakiś cel choćby kilkaset tysięcy złotych, byle tylko dać im spokój, by nie musieli składać dodatkowych zeznań itp.

⁵ W opinii Polaków z targowiska nie są to żadni uchodźcy, tylko dobrze zorganizowani handlarze, regularnie otrzymujący towary przemycane z zagranicy, które via Warszawa przywożą specjalni handlowi kurierzy.

ale nie posiadają tu stałego miejsca zamieszkania. Kilkudziesięciu z nich „mieszka” w pomieszczeniach dworca Zgorzelec-Miasto. To znaczy tutaj spędzają wolny od handlu czas, mierzony nastaniem zmroku i świtem dnia następnego. Tu przesiadują, śpią — na posadzce wyłożonej kartonami i kocami — tu przyrządzają także posiłki. Utrudnia to pracę kolei, obsługę podróżnych i znowu — w przekonaniu wielu osób — grozi epidemią. Rozwiązanie problemu tych uchodźców-handlarzy utrudnia brak polskich przepisów prawnych dotyczących podobnych sytuacji. Policja próbowała wystawiać im mandaty, ale ludzie ci tłumaczyli, że nie mają pieniędzy. Natomiast usiłowanie usunięcia ich na podstawie środków przymusu bezpośredniego wymagałoby porozumienia z ministerstwami w Warszawie i przedstawicielstwami zagranicznymi, co i tak nie gwarantuje ostatecznego sukcesu eksmisji. Trzecie to proceder prostytucji, uprawiany tu przez kobiety miejscowe, jak i przybyłe z innych regionów Polski.

Natomiast od handlarzy koczujących na targowisku dowiedziałem się jeszcze o przestępstwach stanowiących często powielenie działań charakterystycznych dla mafii i wielkomiejskich grup przestępczych. Np.: w sierpniu i wrześniu 1990 r. na terenie targowiska operowały wieloosobowe gangi, żądające okupu od zamiejscowych handlarzy — w razie odmowy uiszczenia żądanej opłaty grożono podpaleniem w nocy samochodu wraz z jego załogą; niektórzy handlarze „opiekują się” przejeżdżnymi prostytutkami — pozwalają im w czasie handlowych godzin wysypiać się w samochodzie lub bagażniku, za co czerpią udział w korzyściach z ich późniejszej działalności; na targowisku mają też swoje stoiska kilkuosobowe grupy handlującej towarami, który kradli innym — wiedzą o tym prawie wszyscy handlarze w sąsiedztwie, ale nie ma silnych, którzy próbowaliby przeciwstawić się złu.

PROBLEM BEZROBOCIA

Na dzień 31 czerwca 1990 r. zarejestrowano w Zgorzelcu 1397 bezrobotnych, natomiast 31 października 1990 r. było ich już 3015. Czyli w ciągu czterech miesięcy liczba bezrobotnych wzrosła o 216%. W skali kraju na dzień 31 czerwca 1990 r. zarejestrowano 568 200, zaś na dzień 31 października 1990 r. — 1 008 400 bezrobotnych. W tym wypadku liczba osób bez pracy wzrosła o 178%⁶. Zatem wzrost liczby bezrobotnych następował w rejonie Zgorzelca szybciej niż w skali kraju. Podważa to obiegowe opinie, że praca w handlu i usługach na rzecz niemieckich klientów rozwiązuje problem bezrobocia na terenach przygranicznych. Zresztą niemieckie sąsiedztwo, w tym wypadku skutki przeobrażeń komunistycznej gospodarki NRD, dają o sobie znać przez bezrobocie dotykające przede wszystkim Polaków, zatrudnionych w przygranicznych miejscowościach. W wyniku tego z rejonu Zgorzelca pracę w byłej NRD utraciło do listopada 1990 r. ok. 600 osób.

WPLYWY NIEMIECKIEGO SASIEDZTWA I RUCHU OSOBOWEGO NA FUNKCJONOWANIE ZGORZELCA — PRÓBA PODSUMOWANIA

Rozpocząć tu należy od faktu, że najbardziej spektakularnym przejawem tych wpływów jest ciągła obecność tysięcy handlarzy z całej Polski i potężnego targowiska, określanego najczęściej, jak już wspomniałem, mianem koczowiska, ze

⁶ Wykorzystałem tu następujące źródła: dokumenty Rejonowego Biura Pracy w Zgorzelcu; *Statystyka Polski*, „Rzeczypospolita”, „Informacje Głównego Urzędu Statystycznego” nr 9/1990; *Komunikat GUS o bezrobociu na koniec października 1990 r.* „Gazeta Robotnicza” z 19 XI 1990.

wszelkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Niemieckie sąsiedztwo wywarło istotny wpływ na wzrost aktywności gospodarczej miejscowej ludności w dziedzinie handlu, usług i transportu. Spowodowało wzrost cen za lokale wystawiane na przetarg i wykup po wysokich cenach gruntów rolnych w okolicach dróg dojazdowych do granicy. Wpływy tego sąsiedztwa można też wskazać na przykładzie przedsięwzięć komunalnych już dokonanych lub jedynie przewidzianych do realizacji, na przykładzie inwestycji planowanych własnymi siłami, jak i przy udziale kapitału zagranicznego.

Chciałbym wskazać na inne jeszcze projekty i sytuacje, powodowane niemiecką obecnością. 1) Planuje się „pod Niemców” rozbudowę sieci handlowej wzdłuż głównego ciągu ulic. W czasie ostatnich kilku miesięcy wzmoczonego ruchu Niemców stwierdzono, że po przekroczeniu granicy zmierają oni głównym szlakiem komunikacyjnym w kierunku targowiska. Tym samym nie odwiedzają oni wielu atrakcyjnych sklepów położonych trochę dalej od najbardziej uczęszczanych ulic. 2) Zjawisko dwuwalutowości w handlu na targowisku — jeśli podawane są ceny na piśmie, to dużymi literami wypisane są w markach, małymi w złotychkach. 3) Moda mówienia po niemiecku — mamy tu do czynienia ze śmieszną kaleczoną niemieczyzną, uzupełnianą słówkami z innych języków i próby wprowadzenia polskiej deklinacji do niemieckich rzeczowników. Dlatego z jednej strony możemy usłyszeć nawoływanie handlarza poszukującego klienta przy użyciu zwrotów: „ein Moment madame”, „very gut kaufen”, „jest (jetzt) biliger”, a z drugiej z rozmów między handlarzami dowiadujemy się o załatwieniu „cetła” czy o sprzedaży „zaftów”. 4) Reklamowanie towarów, usług i wszelkich atrakcji po niemiecku, na starannie wykonanych szyldach lub tylko na odręcznie sporządzonych planszach. 5) Duże zainteresowanie nauką języka niemieckiego wśród młodzieży i dorosłych mieszkańców miasta.

Wpływ sąsiedztwa i bezwizowego ruchu Niemców to pośrednio także przyczyna czasowego pogorszenia warunków życia stałych mieszkańców miasta i zarysowanie się wyraźnie artykułowanych sprzeczności na wielu płaszczyznach: między mieszkańcami Zgorzelca a przybyłymi tu handlarzami z innych części Polski, wśród samych mieszkańców Zgorzelca — czego innego oczekują zaangażowani w obsługę Niemców niż pozostali, między mieszkańcami Zgorzelca a władzami miasta. Również najczęściej powtarzające się objawy patologii społecznej biorą początek z napływu znacznej liczby obcych i ich przestrzennego zagęszczenia.

Tymczasem trudno dostrzec istotny wpływ bezwizowego ruchu Niemców na współpracę miast Görlitz i Zgorzelec. Pomijam przedstawione wcześniej plany inwestycyjne czy właściwie intencje stron, bo do dnia dzisiejszego nie ma w tych sprawach żadnych konkretnych. Jedynym przykładem z ostatnich pięciu miesięcy jest tylko konwersacyjny kurs języka niemieckiego, zorganizowany dla 15 uczniów przez stronę niemiecką w Görlitz. Obecnie władze obu miast wydają się być ubezwłasnowolnione, jak gdyby pozbawione swoich uprawnień, a jedynie uzależnione od rozstrzygnięć zapadających gdzieś na „górze”. I nie ma w tym wiele przesady. W Zgorzelcu nowe władze zostały wyłonione po czerwcowych wyborach 1990 r. Z uwagi na przygotowywanie ustaw, reorganizację urzędów, tworzenie innych podstaw prawnych i materialnych — tak dla władz samorządowych, jak i administracyjnych — są one ciągle jeszcze w stadium konstrukcji. Sytuację komplikują konkretne problemy budżetowe, brak rozstrzygnięć w kwestii własności gruntów, rozpowszechnianie opinii o zagrożeniu „wykupem przez Niemców” i w ogóle trudności ekonomiczne kraju. Ponadto polityka naczelnych władz państwowych w sprawie ruchu osobowego na granicy zachodniej ulega ciągłym zmianom, co jest bardzo niekorzystne dla wszelkich inicjatyw.

Przypomnę tu jedynie najważniejsze fakty. Kiedy we wrześniu bezwizowy ruch Niemców przybrał największe natężenie i w *weekendy* przybywało tu do ćwierć miliona gości z za Nysy Łużyckiej, władze centralne zapowiedziały przywrócenie wiz z dniem 3 października 1990 r. Po niespełna dwóch tygodniach postanowiono zawiesić obowiązek wizowy, a ostateczny termin wprowadzenia wiz dla Niemców przesunięto na 7 listopada 1990 r. Z kolei na kilka dni przed upływem zmienionego terminu, okres bezwizowego ruchu Niemców postanowiono przedłużyć do 2 grudnia 1990 r. Jeśli nawet takie postępowanie wynika z racji wyższego rządu — na przykład przekonanie o możliwości skutecznego wpływu na postanowienia władz niemieckich w sprawie bezwizowych wyjazdów Polaków do Niemiec — na pewno nie ułatwia to władzom miasta podejmowania dalekosiężnych decyzji ani przedsięwzięć. Deprymująco działa też na podejmujących działalność gospodarczą i skłania ich jedynie do działań zgodnych z dewizą — największe zyski bez trwałych inwestycji, bo *hossa* może trwać zaledwie kilka tygodni. Zmieniające się zarządzenia w sprawie wiz wyhamowują też ruch kupujących Niemców, którzy jak sądzę, nie mogą w tej sytuacji wprowadzić zakupów po polskiej stronie jako stałego elementu domowych budżetów. Przybierające na liczebności od lipca do początków października wizyty niemieckich klientów, po kolejnych zmianach zasad ruchu granicznego nie były już tak masowe.

Podobnie jak Zgorzelca, można postrzegać sytuację władz Görlitz, choć działają tutaj inne przyczyny i mechanizmy niemożności. W opinii burmistrza Zgorzelca: „Niemcy pełni są chęci, choć jeszcze nie obietnic”. Potwierdzeniem takiego stanu może być życzliwe zainteresowanie propozycjami wychodzącymi ze Zgorzelca, a dotyczącymi handlu, wymiany towarów czy usług. Jednak finalizacja przedsięwzięć okazuje się ciągle jeszcze niemożliwa, bo w złożonej sytuacji jednoczących się gospodarek niemieckich, lokalne władze nie za bardzo wiedzą, na jakich zasadach prowadzić przygraniczną współpracę. W innych znowu przypadkach Niemcy wykazują brak konsekwencji — raz mówią o konieczności budowy nowego przejścia w okolicach Jędrzychowic („przejście autostradowe”), to znów wyszukują dla tego celu nadających się do remontu mostów lub samych tylko przyczółków, zbudowanych przed kilkudziesięciu laty. Swoje niezdecydowanie, zmianę planów czy orientacji starają się w każdym przypadku w miarę przekonywająco uzasadnić przez wskazanie niewiadomych, które wynikają z unii walutowej państw niemieckich (1 V 1990), kolejnych wyborów do władz różnych szczebli (14 X 1990 i 2 XII 1990) i w ogóle z konsekwencji procesu zjednoczenia Niemiec.

W świetle dotychczasowych doświadczeń nie potwierdziły się więc nadzieje na istotne ożywienie cywilizacyjne i gospodarcze na polskiej „ścianie zachodniej”. Udział Polaków w obsłudze handlowego ruchu Niemców nie rozwiązuje problemu bezrobocia, które tu na pograniczu jest jeszcze większe z uwagi na redukcje w niemieckich zakładach. Nie znajdują też potwierdzenia optymistyczne prognozy o dopływie do Polski miliardowych sum marki niemieckiej i to z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze — obecnie na zakupy do Polski przychodzi czterokrotnie mniej Niemców niż w okresie największego nasilenia ruchu, kiedy te prognozy formułowano. Po drugie — to, czego w tych kalkulacjach nie uwzględniono — towary kupowane przez Niemców są najwyżej w połowie polskimi wyrobami, a zatem żeby je przywieźć, polscy handlarze musieli w innych krajach zapłacić za nie w obcej walucie.

Zbigniew Kurcz

(listopad 1990 r.)